



Filozoficzne Aspekty Genezy
— 2009/2010, t. 6/7

<http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/images/FAG/2009-2010.t.6-7/art.08.pdf>

Robert Camp

Czy teoria inteligentnego projektu może być naukowa w tym samym sensie, co program SETI? *

„Czasami, żeby zobaczyć, trzeba uwierzyć”

– Ralph Hodgson

Główną retoryczną strategią teoretyków „inteligentnego projektu” (ID – *Intelligent Design*) jest posługiwanie się argumentem z analogii do wytworów i działań człowieka. Przywołują oni liczne i zróżnicowane analogie, poczynając od dość fantazyjnej metafory „buldożera na Jowiszu”, a na porównywaniu ID do dyscyplin naukowych, takich jak SETI lub kryminalistyka, kończąc. Ostatnio natknąłem się na dwa następujące przykłady. Jeden występuje w pierwszym akapicie zeznania, które William Dembski złożył podczas przesłuchania w sprawie podręczników szkolnych w stanie Teksas:

Prawdziwi badacze SETI, którzy poszukują zaprojektowanych sygnałów w przestrzeni kosmicznej, jak dotąd nie odnieśli sukcesu. Gdyby jednak, podobnie jak

* Robert CAMP, „Can Intelligent Design Be Considered Scientific in the Same Way That SETI Is?”, *eSkeptic*, 16 February 2006, <http://www.skeptic.com/eskeptic/06-02-16/> (06.04.2009). Z języka angielskiego za zgodą Autora przełożył Piotr WOLKOWSKI. Recenzent: Kazimierz JODKOWSKI, Zakład Logiki i Metodologii Nauk Uniwersytetu Zielonogórskiego.

astronomowie w powieści Sagana, natrafili na taki sygnał, oni również doszliby do wniosku, że mają do czynienia z projektem. ¹

Dembski rozwinął tę analogię następująco:

Zgodzić się na empiryczną wykrywalność przyczyn inteligentnych to tyle, co uznać, że istnieją rzetelne metody, dzięki którym na podstawie obserwowalnych cech świata niezawodnie da się odróżnić niekierowane przyczyny przyrodnicze od przyczyn inteligentnych. Metody takie opracowano już na gruncie wielu nauk szczegółowych – przede wszystkim w medycynie sądowej, kryptografii, archeologii oraz w ramach programu poszukiwania życia pozaziemskiego (SETI). ²

Zadaniem tego typu przykładów jest oczywiście nadanie teorii inteligentnego projektu – a zwłaszcza zaproponowanej przez Dembskiego koncepcji „filtra eksplanacyjnego” – powagi i zasadności. W opinii filozofa Roberta Pennocka:

Nieustanne cytowanie Carla Sagana, astronoma i pioniera SETI, to sprytnie posunięcie retoryczne, dzięki któremu teoretycy projektu chcą sprawić wrażenie, że nawet tak zatwardziały sceptyk, jak on, uważał, iż tego typu badania mają podstawy naukowe. ³

Biolog ewolucyjny Massimo Pigliucci zauważył, że nawet jeśli sama ta analogia jest właściwa, koncepcja Dembskiego i tak upada, ponieważ przyczyny naturalne potrafią wywoływać takie same skutki

¹ William DEMBSKI, „Three Frequently Asked Questions About Intelligent Design”, przesłuchanie w sprawie podręczników szkolnych, Austin, Texas 2003, www.designinference.com/documents/2003.09.ID_FAQ.pdf (06.04.2009).

² William DEMBSKI, „Intelligent Design”, 2003, http://www.designinference.com/documents/2003.08.Encyc_of_Religion.htm (06.04.2009).

³ Robert PENNOCK, **Tower of Babel: The Evidence Against the New Creationism**, MIT Press, Cambridge, Massachusetts 1999, s. 228-233.

jak przyczyny inteligentne, a więc wnioskowanie o „inteligentnym projekcie” niczego do nauki nie wnosi:

Dembski ma całkowitą rację, że umiejętność wykrywania inteligentnych działań stanowi istotę wielu dziedzin aktywności człowieka, takich jak SETI, stwierdzenie popełnienia plagiatu lub szyfrowanie. Błędnie jednak zakłada, że istnieje tylko jeden typ projektu: projekt zrównuje on z działaniem przyczyn inteligentnych i chociaż przyznaje, że jego źródłem może być jakaś zaawansowana cywilizacja pozaziemska, to najchętniej w roli projektanta widziałby boga, zwłaszcza chrześcijańskiego. Problem w tym, że dobór naturalny – proces przyrodniczy – także spełnia kryterium złożoności i specyfikacji, co oznacza, że w przyrodzie może występować projekt nieinteligentny.⁴

Z pewnością znajdą się ludzie, dla których porównanie ID z takimi dyscyplinami naukowymi jak SETI wyda się przekonujące. Wykazanie bezzasadności tej analogii wymaga więc obalenia podstawowych jej założeń.

ID jak nauka

Dembski jest najwidoczniej przekonany, że porównanie ID na płaszczyźnie metodologicznej do kryminalistyki, kryptografii, archeologii i SETI to wyzwanie, któremu koncepcja ta jest w stanie sprostać, a nawet może na tym skorzystać. Analogia ta może być jednak dla ID użyteczna tylko wtedy, jeśli zrozumie się najpierw pewne właściwe tym dyscyplinom założenia, ale zrozumienie ich uzmysławia, że ID nie jest z nimi porównywalna.

Trudności, na jakie natrafia ta analogia, mogą być słabo dostrzegalne. Powinniśmy poznać przede wszystkim koncepcję nazywaną

⁴ Massimo PIGLIUCCI, „Design Yes, Intelligent No”, 2002, <http://www.infidels.org/library/modern/features/2000/pigliucci1.html> (06.04.2009).

przez Williama Dembskiego „filtrem eksplanacyjnym”. W jego ujęciu filtr eksplanacyjny obejmuje trzy etapy:

Na pierwszym etapie filtra określa się, czy rozważane zjawisko można wyjaśnić przy pomocy prawa. Prawo funkcjonuje na zasadzie powtarzalności, dając takie same rezultaty za każdym razem, kiedy warunki początkowe są identyczne. Nie przypisujemy więc projektowi niczego, co da się wyjaśnić prawem. Zjawiska, które można wyjaśnić przy pomocy praw, ulegają wyeliminowaniu już na pierwszym etapie filtra eksplanacyjnego.

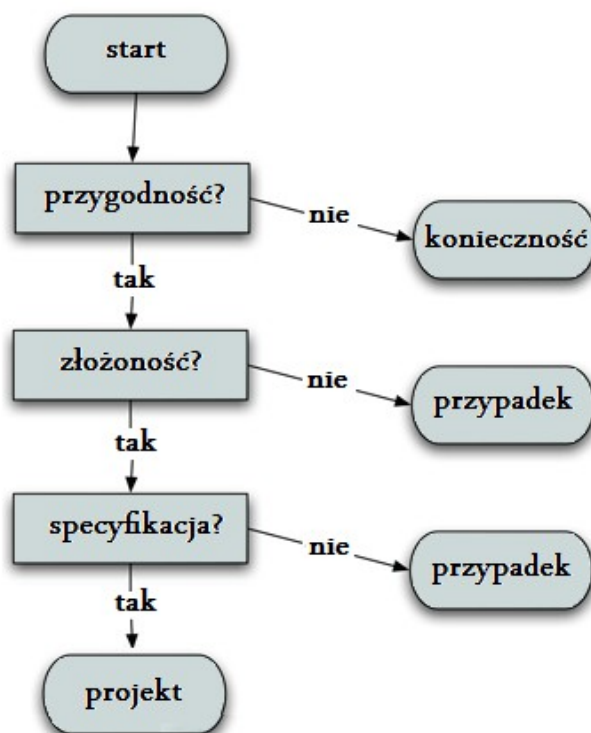
Przypuśćmy jednak, że żadne prawo nie tłumaczy zjawiska, co do którego podejrzewamy, iż jest rezultatem projektu. W takiej sytuacji przechodzimy do etapu drugiego. Na tym etapie filtra określa się, czy badane zjawisko można uznać – w granicach rozsądku – za przypadkowe. Przyjmujemy pewien rozkład prawdopodobieństwa i następnie ustalamy, w jakim stopniu pokrywają się z nim obserwacje. Na tej podstawie możemy przypisać rozważanemu zdarzeniu charakter przypadkowy. A jeśli coś powstało przypadkowo, to oczywiście nie ma potrzeby odwoływać się do projektu. Na drugim etapie filtra eksplanacyjnego eliminuje się zatem zjawiska możliwe do wyjaśnienia działaniem procesów przypadkowych.

Zalóżmy wreszcie, że rozpatrywanego zdarzenia nie wyjaśnia żadne prawo, a z każdego możliwego do przyjęcia rozkładu prawdopodobieństwa wynika, że nie jest ono zbyt prawdopodobne. Przypuśćmy wręcz, że w świetle każdego akceptowalnego rozkładu prawdopodobieństwa, jaki można uwzględnić przy wyjaśnianiu tego zdarzenia, ma ono skrajnie małe prawdopodobieństwo. Opuszczamy więc dwa pierwsze etapy filtra eksplanacyjnego i przechodzimy do trzeciego. Należy wszakże podkreślić, że dotarcie do trzeciego i ostatniego etapu nie oznacza automatycznie, iż wykryto projekt – to jeszcze nie koniec rozumowania. Skrajnie niskie prawdopodobieństwo świadczy o projekcie tylko wtedy, gdy wyjaśniane zjawisko jest wyspecyfikowane.⁵

Podsumowując, filtr eksplanacyjny wyznacza granicę między trzema rodzajami przyczyn: prawem (koniecznością), przypadkiem oraz projektem. Podział ten można dalej sprowadzić do wyboru między

⁵ William DEMBSKI, „The Explanatory Filter: A Three-Part Filter for Understanding How To Separate and Identify Cause from Intelligent Design”, 1996, www.am.org/docs/dembski/wd_explfilter.htm (06.04.2009).

niekierowanymi procesami przyrodniczymi (koniecznością i/lub przypadkiem) a różnymi formami inteligentnego projektu.



Koncepcja filtra eksplanacyjnego (a w szczególności zastosowanie rachunku prawdopodobieństwa do układów biologicznych oraz idee pojawiające się na trzecim jego etapie – na przykład wyspecyfikowana złożoność) ma wiele mankamentów, które omówiono w różnych książkach i Internecie. W celu sprawdzenia zasadności analogii między ID a SETI i innymi naukami chwilowo przyjmijmy jednak, że filtr eksplanacyjny jest koncepcją spójną. Analogia ta jest błędna, ponieważ teoretycy projektu dążą do rozróżnienia między koniecznością/przypadkiem a inteligencją – jest to zarówno cel, jak i rezultat

wnioskowania. W kryminalistyce, kryptografii i archeologii takie rozróżnienie jest natomiast narzędziem, bez którego nie można byłoby uprawiać tych dyscyplin. Dembski stara się ponadto wykazać, że ID jest podobną do nich nauką, jednakże na płaszczyźnie metodologicznej przedsięwzięcia te nie są analogiczne. I wreszcie, rodzaju zjawisk badanych przez ID nie da się porównać z przedmiotem badań SETI, kryminalistyki, kryptografii i archeologii. Zjawisk tych nie można badać metodami naukowymi.

Na gruncie medycyny sądowej, kryptografii i archeologii (dalej będę określać je łącznie mianem „kryminalistyki”) rzeczywiście rozwinęto – jak ujmuje to Dembski – „metody dokonywania tego rozróżnienia”, ale służą one wyłącznie odróżnianiu działania niekierowanych przyczyn naturalnych od aktywności inteligencji *ludzkiej*, nie zaś inteligencji w ogóle (przy założeniu, że istnieje jakaś inna inteligencja). Rozróżnienie to jest istotne, ponieważ dotyczy charakteru dociekań empirycznych. W dyscyplinach tych przyjmuje się, że rozważane zjawiska są rzeczywiste, podlegają prawom przyrody i można je badać metodami naukowymi. Zwolennicy ID nie mogą jednak twierdzić, że założenia te stanowią metodologiczną podstawę ich własnej koncepcji.

Rozróżnienia między koniecznością/przypadkiem a inteligencją – to jest między przyczynami naturalnymi a inteligentnymi – rozpatrywane i oceniane są w ramach wiedzy o wykrywalnym wpływie człowieka na procesy przyrodnicze. Niezrozumienie charakteru badanej inteligencji lub brak metodologii określającej sposób jej działania w świecie przyrody uniemożliwiłoby uprawianie kryminalistyki. Udział określonego typu inteligencji – mianowicie inteligencji *ludzkiej* – zakłada się już na samym początku procedury badawczej. Wyjściowe założenie kryminalistyki wiąże się nie tyle z oddzieleniem przyczyn naturalnych od inteligentnych, ile z wytyczeniem granicy między brakiem a istnieniem świadectw potwierdzających ludzką ingerencję. Różnica ta jest istotna, odnosi się bowiem do analogii, którą posiłkuje się Dembski.

Krótko mówiąc, w przypadku kryminalistyki rozróżnienie między koniecznością/przypadkiem a inteligencją to czysta formalność. Po wyeliminowaniu przypadku oraz konieczności pozostaje ostatnia, niekontrowersyjna „wiadoma”, czyli ludzka inteligencja. To wyłącznie kwestia metodologii. Nie jest i nie ma być to nic odkrywczego. Co więcej, istotą kryminalistyki jest gromadzenie i wyjaśnianie materiału dowodowego, który stanowi ślad pozostawiony przez tę samą inteligentną aktywność człowieka. ID i kryminalistyka nie są więc podejściami analogicznymi.

ID jak SETI

Z racji tego, że w przypadku programu SETI nie przyjmuje się, rzecz jasna, założenia o inteligentnym działaniu człowieka, należy posłużyć się nieco inną argumentacją (ale którą i tak można zastosować na gruncie kryminalistyki). Niemniej zjawiska badane w ramach programu SETI są zbliżone do tych, którymi zajmują się przez wspomniane już dyscypliny.

Dla celów niniejszej analizy można stworzyć następującą klasyfikację zjawisk:

A. Zjawiska wytłumaczone

B. Zjawiska niewytłumaczone (złożone z dwóch podkategorii):

b1. Zjawiska najprawdopodobniej naturalne

b2. Zjawiska (naturalne bądź nienaturalne), których przyczyna nie jest określona

W kategorii „A” przykłady charakterystyczne dla SETI obejmowałyby przypadki takich znanych zjawisk galaktycznych jak pulsary. Sy-

gnał odebrany przez badaczy w filmie *Kontakt* byłby przykładem zjawiska należącego do podkategorii „b1”, to jest takiego, którego zbadanie prawdopodobnie pozwoliłoby odróżnić przyczyny niekierowane od kierowanych (inteligentnych). W tym wypadku punktem wyjścia jest założenie, że sygnał ten podlega badaniom empirycznym, a więc spełnia następujące warunki wstępne: jest rzeczywisty, jest pochodną procesów naturalnych, powstał w zgodzie z fizycznymi prawami Wszechświata i można go badać metodami naukowymi. Badacze SETI nie prowadzą chaotycznych obserwacji spektrum radiowego, lecz poszukują sygnałów konkretnego typu (wąskopasmowych) i przyjmują pewne założenia co do inteligencji, która mogłaby je wytwarzać. Świadczy o tym deklaracja Instytutu SETI (zamieszczona na stronie internetowej instytutu w sekcji FAQ):

W mikrofalowej części spektrum szumy tła, emitowane przez galaktyki, kwazary i inne kosmiczne źródła zakłóceń, są znikome, co ułatwia wylapywanie słabych sygnałów. Ponadto pasmo mikrofalowe ma naturalną linię emisyjną – wąskopasmową „audycję” – o częstotliwości 1420 MHz, której źródłem jest międzygwiazdowy wodór. Wszyscy radioastronomowie (w tym ewentualni radioastronomowie pozaziemscy) wiedzą o tej emisji wodoru. Może ona służyć jako uniwersalne „oznakowanie” transmisji radiowej. Aby wysłać międzygwiazdny sygnał „powitalny”, warto więc korzystać ze zbliżonych częstotliwości.⁶

W takiej sytuacji nie przyjmuje się, oczywiście, założenia, że przyczyną jakiegoś niewyjaśnionego zjawiska jest inteligentny czynnik. Podobnie jak w kryminalistyce, badacze SETI wychodzą od pewnych założeń na temat badanej inteligencji. Celem SETI jako nauki nie jest jedynie próba odróżnienia konieczności/przypadku od projektu. Kwestię tę klarownie przedstawił Loren Petrich, astrofizyk z Cornell University:

⁶ SETI Research Institute, <http://www.seti.org/Page.aspx?pid=558> (06.04.2009).

Nie na takich przesłankach opiera się filtr eksplanacyjny Dembskiego, w którym najważniejszą rolę gra rzekoma niewyjaśnialność zjawisk obserwowanych w przyrodzie. Badacze SETI starają się przewidzieć, co najprawdopodobniej zrobiłby pozaziemski nadawca, a opierają się przy tym na założeniu, że ów nadawca żyje w takim samym Wszechświecie, jak my.⁷

Przykładem zjawiska z ostatniej podkategorii – „b2” – byłoby każde zdarzenie, którego nie potrafimy obecnie wyjaśnić. Z perspektywy teoretyka ID przyczyną tego stanu rzeczy mogą być wrodzone własności zjawiska (związana z nim etiologia „inteligentnego projektu”). Zwolennicy naturalizmu metodologicznego mogą zaś uznać, że brak empirycznego dostępu do zjawisk z tej podkategorii jest skutkiem niedostatecznego zaawansowania nauki i techniki.

Należy dodać, że zjawiska z podkategorii „b2” nie są przedmiotem badań SETI. Podstawą programu SETI jest doświadczenie z analogicznymi zjawiskami przyrodniczymi. Jak wskazuje Seth Shostak, celem SETI jest stwierdzenie sztuczności sygnału wychwyconego z kosmosu, nie zaś jego niewytłumaczalności:

Gdyby badacze SETI obwieścili, że nie jesteśmy w kosmosie sami, ponieważ wykryto pewien sygnał, podstawą tego byłaby *sztuczność* sygnału. Sinusoidalny sygnał – *głuchy, jednostajny ton* – który ciągnie się w nieskończoność, nie jest złożony, lecz ma cechy artefaktu. Szanse, by taki ton był skutkiem naturalnego procesu astrofizycznego, są niewielkie. Ponadto, w przeciwieństwie do innych sygnałów radiowych wytwarzanych w kosmosie, temu nie towarzyszą tak typowe dla przyrody nadmiarowość i nieefektywność – jak w przypadku śmieciowości i redundantności DNA.⁸

⁷ Loren PETRICH, „Artefakty zwierzęce i pozaziemskie – inteligentnie zaprojektowane?”, przeł. Dariusz Sagan, *Filozoficzne Aspekty Genezy* 2009/2010, t. 6/7, s. 14 [1-15], <http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/index.php?action=tekst&id=191> (28.12.2010).

⁸ Seth SHOSTAK, „SETI a teoria inteligentnego projektu”, przeł. Dariusz Sagan, *Filozoficzne Aspekty Genezy* 2009/2010, t. 6/7, s. 3-4 [1-6], <http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/index.php?action=tekst&id=192> (28.12.2010).

Chociaż zwolennicy „inteligentnego projektu” chcieliby wykazać, że ich teoria jest analogiczna do prowadzonych w ramach programu SETI badań nad zjawiskami z grupy „b1”, to w rzeczywistości przedmiotem analiz ID są zjawiska należące do podkategorii „b2”. W oczach teoretyków projektu wartość epistemologiczną stanowi zatem brak empirycznego dostępu, który jest charakterystyczny dla zjawisk typu „b2” („odkryciami” ID nie są więc zjawiska, których nauka dotychczas nie wyjaśniła, lecz takie, których nigdy *nie uda się* wyjaśnić naukowo.⁹)

Za pomocą takiej samej argumentacji można podważyć sugerowane analogie do medycyny sądowej, kryptografii i archeologii. Wszystkie te nauki badają zjawiska z grupy „b1” – to jest zdarzenia niewyjaśnione, ale wytłumaczalne. Możemy mieć co do tego dużą pewność, ponieważ zdarzenia te należą do świata przyrody, a więc mają własności podlegające badaniom naukowym. Natomiast zjawiska z grupy „b2” albo znajdują się poza aktualnym zasięgiem nauki, albo – w obliczu braku odpowiednich świadectw – bezpodstawnie uznaje się je za skutki ingerencji istot inteligentnych. Zwolennicy ID mogą oczywiście takie zjawiska badać, ale jednocześnie porównanie ID do uznanych nauk okazuje się chybione, a sami teoretycy projektu – wyrachowani. Porównując ID z nauką, popełniają oni ewidentny błąd przesunięcia kategoryjnego.

Natura projektanta

„Odkrycie” inteligencji w lukach eksplanacyjnych związanych ze zjawiskami z grupy „b2” powinno zachęcać zwolenników ID do wykonania następnego kroku, czyli podjęcia próby zbadania motywacji inteligentnego projektanta oraz mechanizmów, za pomocą których

⁹ Michael J. BEHE, *Czarna skrzynka Darwina. Biochemiczne wyzwanie dla ewolucjonizmu*, przeł. Dariusz Sagan, *Biblioteka Filozoficznych Aspektów Genezy*, t. 4, Wydawnictwo MEGAS, Warszawa 2008.

mógłby on interweniować w świecie przyrody. Przedsięwzięcie to byłoby bezpośrednio analogiczne do prawdziwej nauki, z którą Dembski i inni teoretycy ID porównują teorię „inteligentnego projektu”.¹⁰ Mimo to Dembski wolałby, aby nie kłopotano się tego typu dociekaniami:

Pytanie o cel lub intencje projektanta jest, oczywiście, interesujące i być może dzięki zbadaniu wytworzonych przez niego obiektów dałoby się wywnioskować jego zamiary. Niemniej jednak kwestia zamiarów projektanta leży poza obszarem zainteresowań teorii inteligentnego projektu.¹¹

Metodologia kryminalistyki służy jednak temu właśnie, by „dzięki zbadaniu wytworzonych przez projektanta obiektów, dało się wywnioskować jego zamiary”. Takie wnioskowanie ściśle wiąże się też z wykorzystywanymi przez projektanta metodami, które zależą z kolei od jego natury. Nie jest to jedynie empiryczny produkt uboczny kryminalistyki – to na tym skupia się jej metodologia. Jeśli ID nie oferuje możliwości poznania celów, metod i natury przedmiotu swoich badań, to analogia pomiędzy nią a kryminalistyką nie może być przekonująca.

Dembski stara się mimo wszystko zachować wrażenie naukowości ID: „Jako naukowy program badawczy, teoria inteligentnego projektu bada skutki działania istot inteligentnych, a nie samą inteligencję”.¹² Chciałby on bazować na takich koncepcjach jak „nieredukowalna złożoność” i „wyspecyfikowana złożoność” (mówią one o cechach, które są rzekomo „skutkami działania istot inteligentnych”). Ignoruje on jednak niewygodne fakty. Koncepcje te niejednokrotnie poddawano krytycznej analizie i zawsze okazywało się, że nie są to użyteczne na-

¹⁰ Center for the Renewal of Science and Culture, „The Wedge Strategy”, www.antievolution.org/features/wedge.html (06.04.2009).

¹¹ DEMBSKI, „Intelligent Design...”.

¹² DEMBSKI, „Intelligent Design...”.

rzędzia naukowe.¹³ Jak dotąd, pełnią one jedynie funkcję kamuflażu – podczas gdy podejmowane są próby wprowadzenia ID do świata prawdziwej nauki, maskują one nienaukowy charakter tej teorii.

Podsumowując, próba wykazania, że ID jest przedsięwzięciem analogicznym do kryminalistyki, SETI czy nauki w szerokim sensie, zawodzi z następujących powodów:

1. Z perspektywy ID odróżnienie procesów naturalnych od ingerencji istot inteligentnych stanowi cel, natomiast w przypadku dyscyplin naukowych jest to punkt wyjścia.
2. Głównym przedmiotem zainteresowania wymienionych wyżej dyscyplin są motywy i mechanizmy inteligentnych działań człowieka (lub istot pozaziemskich). ID natomiast celowo ignoruje te kwestie, co sprawia, że nie przyjmuje ona analogicznej metodologii naukowej.
3. ID zajmuje się zjawiskami etiologicznie odmiennymi od tych, które są przedmiotem badań naukowych. Porównując ID z nauką, popełnia się błąd przesunięcia kategorialnego.

Niezależnie od tego, czy za taktyką wskazywania na istnienie analogii między ID a programem SETI i innymi naukami kryje się chłodna kalkulacja czy też najszczerza gotowość podjęcia dialogu, jej ce-

¹³ Nieredukowalna złożoność: www.millerandlevine.com/km/evol/design2/article.html (06.04.2009); www.talkorigins.org/faqs/behe.html (06.04.2009); www.talkorigins.org/faqs/behe/review.html (06.04.2009); http://cogweb.ucla.edu/Abstracts/Orr_on_Behe_97.html (06.04.2009).

Wyspecyfikowana złożoność: www.antievolution.org/people/dembski_wa/sc_resp_wre.html (06.04.2009); www.pcts.org/journal/young2002a.html (06.04.2009); www.lecb.ncifcrf.gov/~toms/paper/ev/dembski/specified.complexity.html (06.04.2009); www.talkorigins.org/design/faqs/nfl/#csi (06.04.2009).

lem jest postawienie nauki i uczonych w obliczu logicznej łamigłówki. Jeden ze zwolenników ID zauważył, że:

Krytyk ID nie upiecze dwóch pieczeni na jednym ogniu. Albo definicja nauki obejmie SETI i archeologię – a wraz z nimi ID – albo wszystkie te dziedziny będą musiały znaleźć się poza obszarem nauki. Logika wyklucza możliwość innego rozwiązania.¹⁴

Zważywszy jednak na metodologiczną specyfikę wspomnianych dziedzin, staje się oczywiste, że to właśnie zwolennicy ID muszą podjąć niewygodną decyzję. Albo zjawiska postulowane przez ID podlegają badaniom naukowym – a więc są one pochodną procesów naturalnych – albo w ogóle nie można ich wyjaśnić i w związku z tym analogia do metodologii naukowej jest błędna już na mocy samej definicji. Czy zwolennicy ID pozostawią zatem swoją teorię w tej epistemologicznej próżni, w której nie da się jej sfalsyfikować z wykorzystaniem metod naukowych, czy też odważą się przyznać – godząc się tym samym na krytykę z zewnątrz – że projektant musi działać we Wszechświecie w sposób, który powinien być wykrywalny, sprawdzalny oraz wytłumaczalny i który umożliwiłby ustalenie natury projektanta?



Robert Camp

¹⁴ J.S. ALDER, „Is Intelligent Design Science, and Does It Matter?“, 2001, www.idurc.org/itsm/itsm-070101.shtml (06.04.2009).